

## 01 11 2022 wieczorne Marian – Doskonała wystarczalność Jezusa

01 11 2022 wieczorne Marian – Doskonała wystarczalność Jezusa

Z pomocą Pana będziemy chcieli zanurzyć się w tą kosztowność Chrystusa, bo dla każdego z nas powinno być to sprawą oczywistą, że Chrystus jest wystarczalny w każdej sprawie, która pojawi się w naszym codziennym życiu tu, jak i kiedy nasze życie dobiegnie do końca. Jak i potem, kiedy przyjdzie nam wstać, Chrystus będzie tym, kogo będziemy najbardziej potrzebować tak tutaj, jak i w czasie śmierci, jak i w czasie zmartwychwstania. A więc tu na ziemi w tych wszystkich doświadczeniach, które przeżywamy, badane jest to, czy my uwierzyliśmy Bogu, że Jego Chrystus jest wystarczalny do życia we wszystkim. Czy gdzieś doznajemy, że nie jest wystarczalny i lękamy się, boimy się, jesteśmy niepewni, robimy różne cielesne manewry, obawiając się. Potem można też tak nie być pewnym, gdy człowiek będzie kończył swoje życie – czy ja wystarczająco byłem, czy byłem z Bogiem, aby teraz umrzeć, będąc pewnym, że za chwileczkę już zobaczę Chrystusa wracającego w chwale. Czy człowiek tak jak w życiu był niepewny, będzie tak samo w chwili śmierci nie do końca pewnym, bo to się nie zmienia. A to co niepewne, lękliwe, tak to nazywa Słowo Boże, nie dostanie się do wieczności. A więc musimy zrozumieć, że dla Ojca jest to bardzo ważne - kiedy posłał nam Syna, w Synu posłał nam wszystko, co jest potrzebne do życia tu i w wieczności. I tu się zadecyduje. Bogu nie podobają się ci, którzy nie wierzą Mu, ale podobają Mu się ci, którzy wierzą i są pewni, że co Bóg powiedział, tak jest.

Rozumiecie? To jest cała bitwa wiary. W Biblii jest to nazwane tarczą, która odpiera wszystkie pociski diabła. Wszystkie zapalone pociski, które normalnie by nas strawiły, wiara gasi je wszystkie i one nie są w stanie niczego zrobić, jeżeli my jesteśmy w rzeczywistości tymi, którzy przyjęli, że w Chrystusie Jezusie Bóg dał nam wszystko, co jest potrzebne, wszystko, całkowicie wszystko, co jest potrzebne. I główną naszą sprawą, naszym doświadczeniem jest poznawać Jezusa Chrystusa takim jakim On jest. Więcej i więcej poznać Jego. Ale musisz myśleć o tym, o czym teraz mówimy i naprawdę weryfikować czy tak jest, czy masz swoje miejsca, w których nie masz pewności Chrystusa, gdzie człowiek własnym wysiłkiem, albo własną próbą, albo własnymi kombinacjami będzie próbować osiągnąć coś. Musimy być całkowicie świadomi, że Bóg bada nas, sprawdza nas, czy my doceniamy Jego Chrystusa, czy my cenimy Go, czy my cenimy Go ponad wszystko. Czy Imię Jezus jest dla nas wystarczające, żeby się uspokoić i żyć na tej ziemi w sposób godny Boga, bo w tym Imieniu jest nasze zbawienie. A więc czy my jesteśmy spokojni, mając to Imię, poznając Tego, który ma to Imię i wzywając Jego Imienia w radości, czy w jakim byśmy byli doświadczeniu, że pierwsze, co zawsze w nas będzie, to wzywać Imienia Pana Jezusa Chrystusa, gdyż w Nim Bóg dał mnie, tobie, wszystko, co jest potrzebne, aby w tym, czy w tym doświadczeniu okazać się zwycięzcą, zwyciężczynią.

Rozumiecie, bo sama religia może jakoś sobie funkcjonować, ludzie mogą sobie jakoś żyć. Ale codzienne życie weryfikuje to i człowiek nie może żyć pełnią. Człowiek żyje jakimiś uniesieniami, opadnięciami, albo w ogóle nawet idzie tak, jak ciało może prowadzić, kiedy człowiek opanowuje religię, to znaczy modlitwę, śpiewania, czytania. I człowiek jest w stanie religijnie to opanować, bo ludzie religijni czytają Biblię, modlą się, śpiewają. Ale to nie ma połączenia z Chrystusem, nie ma połączenia ze zwycięstwem, nie ma połączenia z odpocznieniem, z odpocznieniem od swoich dzieł, tak jak czytamy w Liście do Hebrajczyków, gdzie Bóg dał nam odpocznienie w Swoim Synu. A więc musi być w Synu wszystko, abyśmy mogli odpocząć od swoich dzieł. To znaczy, że Bóg sto procent w Swoim Synu dał, abyśmy mogli być spokojni i szczęśliwi, że kto wierzy w Syna, nie będzie zawstydzony, nie zawiedzie się. Musimy być pewni tego, to musi być pewność. Mówiliśmy, że pewność zbawienia opiera się na owocu. Pewność

Chrystusa też opera się na owocu. Możesz zobaczyć, że ten człowiek odpoczywa, wzrasta, rozwija się, może coraz więcej normalnie służyć, gdyż ten człowiek jest pewnym tego, że niczego nie zabraknie mu, ani w dzień, ani w nocy.

Widzimy, że to nie znaczy, gdy weźmiemy na przykład apostoła Pawła, że nikt nawet nie dotknie cię, nie ruszy, że Pan cię zabezpieczy, żebyś w ogóle nie cierpiał, czy nie cierpiała. Nie ma nawet mowy o tym, Słowo Boże mówi inaczej, że jeżeli będziemy w Nim nadzieję pokładać i za Nim podążać, to na pewno cierpienia nas spotkają. A więc Pan nie mówi, że gdy będziesz na Mnie polegać, to nie będziesz cierpieć. Będziesz cierpieć, ale w cierpieniach okażesz się zwycięzcą. Szczęśliwy człowiek, który przechodzi te właśnie próby, które są, bo okazuje się, że one przynoszą człowiekowi szczęście. Człowiek coraz więcej poznaje wystarczalność Chrystusa. Wiecie, jakie to jest drogocenne, kiedy zdajesz sobie sprawę, że On jest wystarczalny w każdym doświadczeniu, w każdej chwili? Nie możesz sobie założyć wyniku jak to będzie, bo może być wystarczalny tak, jak napisane jest w Księdze Objawienia: Wytrwaj aż do śmierci, bądź Mi wierny, a będziesz tam gdzie Ja jestem. Może być wystarczalny w dojściu do śmierci. Nie znaczy, że musi uratować, po ludzku wydobyć z czegoś, może pozwolić umrzeć, ale umrzeć w zwycięstwie. Czy Jezus przynosi ci radość? Czy to, że Jezus był na tej ziemi sprawia nam zadowolenie, szczęście, wdzięczność wobec Ojca, że posłał nam takiego Zbawiciela, który gotów był zdeptać głowę węzowi? Czy to przynosi nam satysfakcję i my jesteśmy Bogu wdzięczni za to, że to nie Mojżesz, ani Jozue, ani nawet Dawid, czy inni bohaterzy, tylko Ten, który nigdy w niczym nie zrobił nic, co chciał diabeł; jest Tym, w którym Bóg każe nam położyć całą swoją nadzieję. Czy jesteśmy gotowi położyć nadzieję w Chrystusie, całą nadzieję, bez ale, bez jakichś przecinków, bez zastanowienia. Czy jesteśmy w stanie oddać Mu swoje życie z całą wdzięcznością, wiedząc, że On przeprowadzi je przez to wszystko w sposób najbardziej uwielbiający Boga i Jego samego. Czy jesteśmy świadomi jak potężny jest Ten, którego posłał nam Ojciec, skoro On podtrzymuje wszystko Słowem Swojej mocy. Rozumiecie, my możemy wiedzieć, czytać, cytować to z Biblii, ale czy my to mamy, czy my posiadliśmy to wiarą, czy my przyjęliśmy i jesteśmy wdzięczni Bogu? I choćbyśmy mieli zginąć, i tak będziemy ufać. Choćby mnie zabił, ufam, wiem, że to jest wyjście. Job powiedział: Ale będę skakał z radości, że skończyłem swój żywot, nie wypierając się Boga, że pozostałem Mu wierny.

List do Kolosan 2, 1-3: *„Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielki bój toczę za was i za tych, którzy są w Laodycei, i za tych wszystkich, którzy osobiście mnie nie poznali, aby pocieszone były ich serca, a oni połączeni w miłości zdążali do wszelkiego bogactwa pełnego zrozumienia, do poznania tajemnicy Bożej, to jest Chrystusa, w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania.”* I wiersze 9.10: *„gdyż w nim mieszka cielesnie cała pełnia boskości i macie pełnię w nim,”* Wiecie, co to znaczy „macie pełnię w Nim?” To znaczy, że niczego wam nie zabraknie. Możesz zawsze i za wszystko dziękować Bogu, bo nigdy nie zabraknie ci, żeby przejść przez kolejne doświadczenie i pójść dalej jako dziecko Boga, jako zwycięzca, zwycięzczyni w Chrystusie. I macie pełnię w Nim – to znaczy Bóg daje Swoją pełnię poprzez Chrystusa także i do naszego myślenia, mówienia, działania, naszej pewności, że nawet śmierć nie oddzieli nas od Boga. Wiecie, jakie to jest szczęście żyć w takim spokojnym uświadomieniu sobie przez wiarę, że już mam wszystko, co potrzebne, włącznie z tym, że jestem tam po prawicy Boga w Jezusie Chrystusie. I dopóki Jezus jest moim wszystkim, tak jak Ojciec postanowił, mogę spokojnie iść poprzez codzienne życie i nic nie jest w stanie oddzielić mnie, ani ciebie od Niego, gdy pokładamy w Nim całkowitą ufność. Bez ale, kiedy cokolwiek się dzieje, bez ale. „Ale” czy Jezus teraz?...Nie ma „ale”. Skoro Jezus powiedział, że jest z nami po wszystkie dni aż po skończenie świata, to znaczy, że tak jest naprawdę. On tu jest, żeby nas prowadzić, ale w Swoj sposób, nie tak jakbyśmy my chcieli.

Jeżeli będziemy umykać od tego jak On nas prowadzi, to będziemy musieli radzić sobie swoimi sposobami. Ale czy my swoimi sposobami jesteśmy w stanie wejść w śmierć i wygrać? Nie mamy szansy,

żadnej szansy ze śmiercią. Śmierć pokonuje każdego człowieka, który nie trwa w Chrystusie. Choćby nie wiadomo był jaki mądry czy mądra, czy jakby żył moralnie, i tak śmierć pokonuje tego człowieka, kończy jego wszystko. Podczas gdy trwamy w Chrystusie, śmierć nic nie kończy.

Jak myślisz, czy jesteś gotowy, gotowa na to, by żyć dzięki Chrystusowi na tej ziemi? Nie dzięki swojej mocy, ani sile, ani swojemu myśleniu, ani dzięki swoim znajomościom, ani tej sile ciała, czy zabezpieczeniom, czy czemukolwiek. To wszystko nic nie znaczy, rozumiesz? Przyjdzie w jednej chwili choroba, która kończy się śmiercią i co byś nie miał na tej ziemi, nic ci to nie pomoże. Zrozum, nic ci to nie pomoże; choćbyś nie wiem co miał, nie wiadomo jakich lekarzy byś znał, jakiekolwiek miałiby mechanizmy, czy cokolwiek. Każdy lekarz wie, że śmierć jest silniejsza od niego i nic nie jest w stanie zrobić. Nawet jakiś lekarz był tak wściekły na śmierć, że napisał: Ty wrogu wredny, itd., bo chciał ratować ludzi, a śmierć mu zabierała. (Z książki „Jezus naszym przeznaczeniem”)

Czy my jesteśmy w stanie uwierzyć w to, że Jezus jest wystarczający dla nas, aby żyć? Bo to jest pierwsze w co musimy uwierzyć, żeby wygrać. Czy On jest wystarczający, żeby żyć? Jezus powiedział: *„Szukajcie Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane.”* Czy możemy żyć spokojnie i swobodnie czyniąc dobro Boże, wiedząc, że Pan powiedział, byśmy myśleli o tym, co jest w Jego Królestwie, a On da nam wszystko, co potrzebne, abyśmy mogli żyć obficie w Jego Królestwie, abyśmy tego, co najważniejsze szukali. Jak można poznać Jezusa Chrystusa, jeżeli nie zaufam Mu co do tego życia? Ale jeśli bym tylko zaufał co do tego życia, to też jestem po prostu mizerota, bo ja nie tylko myślę ufać co do tego życia, ani ty, ale myślimy ufać Mu co potem będzie też, do tego wiecznego życia.

Tu właśnie tkwi problem ogólnie poruszonego ducha, bo często ludzie nie są poruszeni w duchu Chrystusem, nie są skoncentrowani na Nim, gdyż On zapewnia im jakiś komfort, ale On nie jest wystarczający we wszystkim. On pozwala czuć się lepiej, ale nie jest taki, żeby dać zwycięstwo w każdej jednej sprawie. Lęk, strach, czy obawa jest wynikiem uderzenia wroga. Bóg mówi, tak jak nieraz wspominałem: Nie bój się, nie lękaj się. Lęk jest wynikiem niepewności. Jeżeli człowiek stanie się niepewnym, lęk ma łatwe podłoże, żeby pracować w człowieku. Ale jeśli człowiek jest pewnym – nie dał nam Bóg ducha lękliwości, ale śmiałości, odwagi, pewności. Pomyśl, bo to jest bardzo ważne w naszym codziennym życiu. Jeżeli my we wszystkich sprawach będziemy pewni tego Chrystusa, to my będziemy gotowi przyjąć z Jego ręki to rozwiązanie, które jest dla nas na ten czas najlepszym rozwiązaniem; czy takie, czy inne, On decyduje o wszystkim.

Pamiętamy wszystkie te Słowa i znowuż mówimy o wspaniałości Bożych Słów, o tym, co to Słowo znaczy. Jak Pan Jezus mógł powiedzieć, że kto Go przyjmie, ten otrzyma prawo bycia dzieckiem Boga. Rozumiecie, jak wystarczalny jest Chrystus, żeby z chwilą przyjęcia Jego, stać się dzieckiem Boga? Jak Chrystus musi być wystarczalny w tym, żeby stać się dzieckiem Boga? A dzieci Boga nie grzeszą. Jak więc musi być wystarczalny Chrystus, żebyśmy mogli być dziećmi Boga? On nas uwalnia od tego, żebyśmy grzeszyli, a grzeszenie jest wynikiem zapobiegliwości, jakiegoś nadmiernego zapotrzebowania. Pożądliwość ciała, pycha życia, pożądliwość oczu, jest wynikiem czegoś; coś więcej, coś więcej. A więc przyjęcie Chrystusa czyni człowieka uwolnionym od tego i człowiek już może być dzieckiem Boga, może żyć tu na ziemi. Czy Chrystus jest wystarczający, że z chwilą kiedy Go przyjmujemy, możemy być dziećmi Boga? Czy musimy dołożyć coś do tego, żeby być dziećmi Boga?

Słowo Boże mówi, że jesteśmy narodzeni, urodzeni z Boga, z nieskalanego nasienia. A więc skoro sprawiedliwy z wiary żyć będzie, to znaczy, że każde to Słowo ma prawdziwe znaczenie. Czy Chrystus jest wystarczalny, żebym dzisiaj był dzieckiem Boga? Odpowiedz sobie na to. Jeżeli tak, to żyj jako dziecko Boga. On jest wystarczający. Jeżeli w Nim masz wszystko co jest potrzebne, aby być dzieckiem Boga,

dokładnie możesz w każdej chwili żyć jako dziecko Boga na tej ziemi. Jezus jest wystarczalny. Skoro sprawiedliwy z wiary żyć będzie, a wierzyć, to znaczy wierzyć w Chrystusa Jezusa, to znaczy wierzyć w to kim On jest - to jest wystarczalne. Nie musisz borykać się, nie musisz osiągać tego przez jakieś specjalne ćwiczenia. Wszystko to masz w Nim, w Chrystusie Jezusie. Wchodzisz w całkowicie nowe prawo, prawo bycia dzieckiem Boga.

Dlaczego Izraelici nie mogli wejść do odpocznienia Bożego? Jak jest napisane w Biblii? Bo nie uwierzyli. Niewiara jest przyczyną niekorzystania z tego, co Bóg mówi. Bo gdyby uwierzyli, to weszliby. A więc można czytać Biblię i nie wierzyć temu, co jest napisane w Biblii i pozostawać dalej w sferze swojego życia. Jeden prowadzi takie życie chrześcijańskie, drugi takie, jedna takie, druga takie, każdy ma jakieś swoje pojęcie o życiu. A Słowo Boże mówi o życiu, jako o Chrystusie. Mówi o jednym życiu, że życiem jest Chrystus. A więc pojęcie nas, ludzi, o życiu jest bezsensowne. Jeżeli ty masz pojęcie o życiu takie, a ja mam takie, to możemy dyskutować, czy twoje życie jest lepsze, czy moje jest lepsze, czy może inne, czyjeś jest lepsze. I tak będziemy dyskutować i powiesz: Ja tam bym nie ukradł nigdy tego, ja bym tam nigdy nie wypił, ja bym się nie upił. Można tak dyskutować, ja bym tego nie zrobiła, ja bym tamtego nie zrobiła. No, to może twoje życie jest lepsze. Ale czy ty nigdy nie zgrzeszyłeś, nie zgrzeszyłaś? To tak jakby, rozumiecie, dyskutowali nad śmieciami, które śmiecie są lepsze, czy te błyszczące, czy niebłyszczące, czy szeleszczące, czy mniej szeleszczące. To wszystko są śmieci. To jest śmietnik. Paweł uznając to za śmieci, wyrzucił to i skończył z tym. Jakie więc życie jest naprawdę życiem? Jest tylko jedno życie, które jest życiem. To jest życie Chrystusa Jezusa – „*a w Nim było życie, a życie było światłością oświecającą nas.*” Kiedy więc myślimy o życiu, to znowu to musi być Jezus Chrystus. Nasze myślenie o życiu to nie to jak ja sobie poukładam życie, bo poukładane życie ma tylko Jezus Chrystus. Tylko On ma poukładane życie, bo On nigdy nie zgrzeszył. A więc jeżeli chcemy żyć, to tylko dzięki Jezusowi Chrystusowi. I wtedy mamy problem rozwiązany. Czy Chrystus jest wystarczający, żebyśmy mogli żyć na tej ziemi przed żywym Bogiem tak jak jest to Mu miłe? Tak. Jeżeli wszędzie będziemy żyli dzięki Chrystusowi, to tak, dokładnie tak. Ale jeśli nie wpuścimy Chrystusa do jakichś miejsc swojego życia, to będziemy żyć w upadłości, bo my potrafimy żyć w upadły sposób, a nie umiemy żyć w święty sposób. A więc czy Chrystus jest wystarczający, żebym mógł być dzieckiem Boga? Tak. Jeżeli grzeszę, to znaczy, że to nie jest Chrystus, bo Chrystus nigdy nie zgrzeszył. Wtedy nie jestem dzieckiem Boga, bo próbuję żyć ja. Nawet próbując czynić dobro bez Chrystusa i tak będę grzeszył; najlepsze uczynki będą grzeszne, bo będą niosły w sobie zło; obmowę, złorzeczenia, narzekania, cokolwiek to będzie – dlaczego ja muszę znowu to robić, a nie może kto inny, no zrobię w końcu. No to już masz - czy to jest Chrystus, czy to jest człowiek, który narzeka, ale w trosce o to, żeby nikt nie pomyślał, że jest gorszy od tamtego, to zrobię to. Nie chodzi więc o prawdziwą miłość, tylko o jakieś znowu swoje imię, czy jakieś swoje widzenie.

List do Efezjan 1,3,4: „*Błogostawiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas wystawił w Chrystusie wszelkim duchowym wystawianiem niebios;*” Wysłał nas w Chrystusie Jezusie. „*w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata,*” W kim nas wybrał? Zwróćcie uwagę, czy Jezus jest wystarczający, żebyśmy mogli być wybrani? Czy bez Jezusa moglibyśmy być wybrani? Nie. A więc jeżeli ja próbuję żyć w chrześcijaństwie, to ja nie będę wybrany. Ale jeżeli ja wierzę Jezusowi i daję miejsce Jezusowi w swoim życiu, aby On żył we mnie, to zwyciężyłem. Bo nie On ma iść za mną, bo kiedyś szedł za mną, za tobą, grzesznikiem, też szedł i upominał się o mnie i o ciebie. A potem uwierzyliśmy Mu, zostaliśmy ochrzczeni, żeby iść za Nim. A więc już powinniśmy iść za Nim; już wyparli się siebie, wzięli swój krzyż i poszli za Nim, aby Go naśladować. A więc, żeby być wybranym, potrzebujemy Chrystusa. Wszystko w Nim. Zwróć uwagę, że nawet twoja mowa nie będzie czysta, jeżeli nie będzie to Chrystus. Bo z obfitości serca mówią usta. Jeżeli to Chrystus nie będzie napełniał całe serce; Paweł mówił, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych. Do kogo on to mówił? Mówił do ochrzczonych ludzi, do wierzących. Ale on mówił, że ta wiara jest wam potrzebna, żeby Chrystus mieszkał w waszych sercach,

i żebyście mogli poznać miłość, która przerasta wszelkie poznanie. A więc znowuż mamy Chrystusa, nieustannie Chrystusa. Jeżeli budzisz się, to dla Chrystusa, jeżeli zasypiasz, to dla Niego. Cokolwiek czynimy, mamy czynić to dla Jego chwały. A więc jak ważny jest Chrystus! Musi być pierwszy we wszystkim. Jezus powiedział, że jeżeli kogokolwiek będziesz miłować bardziej od Niego, nie godzien jesteś być Jego uczniem, czy uczennicą. A więc pomyśl sobie, że jeżeli ty stawiasz kogoś przed Chrystusem, już nie godzien jesteś się uczyć. Nauka Mistrza nie będzie więc już do ciebie docierać. Ilu ludzi ma problem ze swoim codziennym życiem tylko dlatego, że nie uznają Jezusa za najważniejszego i mają swoje ważniejsze pomysły od Jezusa, i realizując je, dziwią się dlaczego są tak obojętni. Dlaczego to Słowo nie rusza ich, dlaczego te Skarby z nieba nie poruszają ich ducha, ich sumienia, dlaczego nie wrywają ich z fotela, żeby chwalić Boga? Tylko siedzą sobie, przeczytają, jakby nic specjalnego przeczytali. To jest właśnie to, że człowiek nie korzysta z Jezusa w swoim codziennym życiu i dlatego ma tak obojętne serce na te wspaniałości. Ale jeżeli człowiek zacznie korzystać z Jezusa, całą nadzieję pokładać w Nim, zacznie naprawdę wyznawać: Panie, Ty pierwszy we wszystkim, dopiero będę żyć naprawdę, kiedy Ty będziesz we wszystkim pierwszy. Moje życie nigdy nie będzie zwyczajnym, jeżeli Ty nie będziesz najważniejszy we wszystkim, jeżeli to z powodu Ciebie, zamiast wyciągnąć ręce do grzechu, wyciągnę ręce, żeby pomóc, nawet wrogowi, jeżeli trzeba, Panie. Jeżeli Ty zrobisz to we mnie, wygram. Jeżeli nie zrobisz, przegram. Tylko dzięki Tobie mogę żyć, mogę umrzeć i wejść do wieczności. Tylko dzięki Tobie mogę żyć, umrzeć i wejść do wieczności, albo żyć i zostać przemienionym, czy przemienioną i wejść do wieczności. Wszystko w Chrystusie, wszystko w Nim.

Zobaczcie jak ważny jest Chrystus. Rozumiecie, jeżeli nasze chrześcijaństwo po latach nie ma tej świadomości jeszcze mocniej, to znaczy, że coś jest nie tak w tym chrześcijaństwie. Jeżeli jakiś odbiornik nie odbiera ci rok, drugi, trzeci, to chyba w końcu zorientujesz się, że coś jest nie tak z tym odbiornikiem, czy nie? Jeżeli samochód nie odpala ci kolejny, trzeci dzień, to chyba rozumiesz, że tym samochodem nie pojedziesz, aż go nie naprawisz.

A więc wybrał nas przed założeniem świata, byśmy byli święci i nienaganni przed Obliczem Jego. Jak możemy być święci, nienaganni, czy bez Chrystusa jest to możliwe? Ja mogę uświęcać się jak Żyd, mogę mieć swoje sabaty, swoje ofiary, swoje poświęcenia, swoje milczenia, a sercem bym cię zabił, gdyby nie Chrystus. To co to będzie? Ale jeśli w sercu jest miłość, nawet wtedy kiedy jest źle, to jest Chrystus. Nie że wewnątrz złorzeczy, a zewnątrz: No tak, w porządku; wszystko fajnie. Ale tam w środku siedzi już to.

A więc abyśmy takimi byli – „*Przeznaczył nas dla Siebie do synostwa*”. Ef.1,5. Ale przez kogo? Słuchajcie, jeżeli tej prostej ewangelii człowiek nie pojmie, będzie się borykać przez całe swoje życie z chrześcijaństwem, bo nigdy nie pozna chwały tego życia Chrystusowego. I kiedy przyjdzie umierać, człowiek nie będzie gotowy na śmierć. Będzie głupim człowiekiem, który zmarnował swoje życie i nie przygotował się na wejście w śmierć, bo żył sam, czy sama bez Chrystusa, i śmierć też wejdzie bez Chrystusa. Czy to straszne, czy nie? Pomyślcie. Straszne, co? Chyba powinniśmy rozumieć, że to jest straszne – wejść w śmierć bez Chrystusa, to znaczy obudzić się przy drugim zmartwychwstaniu i usłyszeć wyrok: Do gehenny. To jest straszne! Ale dla człowieka, który nie widzi w Chrystusie wszystkiego, to nie jest straszne, bo tego nie widzi nawet. Nie widzi, co straci, bo w sumie nie ma tego. Ale jeżeli masz Chrystusa i miałbyś żyć bez Niego, to wiesz, że to jest po prostu beznadziejne. A więc: „*przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym*.” Ef.1,5.6. Wszystko w Nim, całe skarby, bogactwo w Chrystusie. Powinniśmy zawsze uznawać: Panie, jakże bym śmiał próbować żyć po swojemu, jeżeli wszystko, co dobre, co pożyteczne, co miłe i skuteczne jest w Tobie. Jakże bym śmiał myśleć, co zrobić, kiedy Ty pokazujesz co zrobić.

Co jeszcze w Nim tu mamy? W Nim mamy odkupienie przez krew Jego. Czy mogę więc wykupić się jakimiś swoimi dobrymi rzeczami? Mówione było dzisiaj o ogniu, po co ogień służy. Czy my dzisiaj płomienni duchem Panu służymy, rozpaleni Chrystusem, tą wspaniałością daru Bożego, że Bóg nam grzesznym ludziom dał Swego Syna, aby On zbawił nas z naszych grzechów i byśmy nowe życie mogli prowadzić? Czy dla nas jest to naprawdę coś tak pięknego i wspaniałego, że jesteśmy gotowi nieustannie dziękować Bogu za to, że upomniał się o nas i posłał nam Swego Syna? Czy to jest nam obojętne, już przyzwyczailiśmy się? Wiecie, to znaczy, że już nie potrzebujemy Zbawiciela, już dni za dniami lecą i już nie potrzebujemy Zbawiciela, już żyjemy tak jak umiemy. Mamy swoje rzeczy, swoje, prywatne takie, czy inne. To nie jest zbawiony człowiek, to jest oszukany człowiek, zwiedziony już człowiek. Bez Chrystusa to jest zmarnowane życie. Jedynie w Chrystusie jest objawienie, wskazanie, przeprowadzenie.

Efezjan 1,8-10: *„której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim,”* A więc będąc w Nim jesteśmy świadomi, że jesteśmy w Chrystusie połączeni z Bogiem i jesteśmy połączeni też ze wszystkimi aniołami, którzy są w niebie. Jesteśmy połączeni, złączeni. I to jest piękna sprawa. Rozumiemy to, to jest przypomnienie, żeby pamiętać, że w tych wszystkich wydarzeniach, to wszystko, co przychodzi na ziemię; jest napisane: *„Choć niewielką masz moc, ale zachowaj Moje Słowo i nie wyparteś się Mego Imienia, dlatego Ja cię zachowam w godzinie próby jaka przyjdzie na tą ziemię”*. Co tam wielkiego ten człowiek robi? Zachowuje Słowa Jezus i nie wypiera się Jego Imienia, wzywa Imienia Pańskiego. Nadal nadzieją tego człowieka jest Jezus Chrystus, choć niewielką ma moc.

Ewangelia Mateusza 11, 27-30: *„Wszystko zostało mi przekazane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, i nikt nie zna Ojca, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpocząć.”* Wszystko ok z tobą, w porządku? Nie jesteś spracowany, jesteś wypoczęty duchowo, masz naprawdę wspaniałe doświadczenie życia z Bogiem. Wszystko jest ok, jest w porządku, wypoczywasz duchowo, Duch Święty napędza cię, owocujesz miłością, radością, pokojem, łagodnością, cierpliwością, wytrwałością. Na co nie napotkasz, jesteś jak to drzewo, które chwali swego Stwórcę owocami, którymi On go napędza. Czy nie, czy jest jednak coś nie tak? Szarpiesz się z czymś, szamociesz, męczysz innych, męczysz siebie, masz żale, pretensje, obiekcje. Jezus mówi: Nie musi tak być, możesz od tego odpocząć. Ale musisz przyjść do Niego, naprawdę przyjść do Niego z tym wszystkim. *„Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie.”* To mówi Jezus Chrystus. Jeżeli więc człowiek chce odpocząć od męczenia siebie i męczenia innych; to jakby alkoholik chce odpocząć od niszczenia siebie i innych tym swoim alkoholizmem, Jezus mówi: Przyjdź do Mnie, Ja ci dam odpocząć od twego alkoholizmu; czy od narkotyków, czy od innych nałogów, czy od zawiści, złośliwości. Jezus mówi: Ja ci dam odpocząć od tego. Takie piękne – odpocząć od zła. Być silnym, czy silną, by czynić Boże dobro. Chwalebny Chrystus.

Wiecie, my powinniśmy być jak ludzie, którzy zostali rozświeceni blaskiem chwały i my poza Chrystusem, to już nikogo nie chcemy znać. Tu na ziemi dla nas najważniejszy jest Chrystus. On stał się drogą do Ojca, przez Niego możemy wrócić. A więc dla nas najważniejsze jest jak poznać Go, doznać więcej. Nasze spotkania powinny być zupełnie na Nim skoncentrowane, żeby jeszcze więcej było widać w nas Chrystusa, żeby więcej było widać w nas, że Chrystus wypełnia nasze codzienne życie i każde spotkanie, każda społeczność pokazuje, że my żyjemy codziennie dzięki Chrystusowi Jezusowi. Tak powinno być prawidłowo i po to przyszedł Chrystus. Ale z powodu tego, że jest wróg, który otumania ludzi i tak zwodzi umysły ludzkie, że ludzie chociaż wiedzą o tym, że wszystko, co dobre jest tylko w Chrystusie, jednakże sięgają po swoje umiejętności i dzięki swoim umiejętnościom, żyją na tej ziemi. Nie

mówię o wykonywanej pracy, mówię o umiejętności ciała, o sposobie ciała. Później widzimy co to ciało tworzy, co ciało powoduje wśród wierzących ludzi. Nie ma tego po co przyszedł Chrystus, nie ma takiego świętego złączenia. Ludzie są, ale nadal są niepołączeni ze sobą, nadal to nie są naczynia połączone, gdzie miłość może przelewać się poprzez jedno, do drugiego i kolejne, i to wszystko napełnione jest jednym Duchem, ma jedno serce, jedno usta. To jest możliwe tylko w Chrystusie. A więc Jezus mówi do człowieka, który jest rozumny i rozumie co Jezus mówi: Jeżeli widzisz w sobie rzeczy, które są niegodne tego, żeby były w ogóle w chrześcijaństwie, przyjdź do Mnie z tym wszystkim i złóż to, i daj się uratować, daj się zbawić, a Ja dam ci odpocząć od tych rzeczy.

Pięknie. Czytamy, że w Chrystusie Bóg z Sobą świat pojednał, posyłając Swojego Syna, aby umarł za grzechy całego świata. Jesteśmy tutaj z powodu tego, że doświadczyliśmy tego. Ale czy wystarczy nam, że jesteśmy tutaj? Czy to nam wystarczy, że możemy być w zborze i modlić się, spotykać się? Czy to nam wystarczy? Czy myślisz, że gdy znasz Jezusa, wystarczy ci zbor? Nie, nie wystarczy ci zbor. Ty chcesz być w zborze, o którym czytaliśmy wcześniej, gdzie w Nim zostało połączone to co w niebie i na ziemi, ty chcesz być w tym zborze, w wiecznym zborze, którego nic nie rozdzieli, ani śmierć, ani głód, ani chłód, ani nic. Chcesz być w zborze, który będzie wiecznie z Bogiem. Cieszysz się, że tu na ziemi możesz być w takim miejscu, spotykać się. Ale ciebie interesuje wieczny zbor. Nie tylko ten ziemski zbor, w którym będziesz może miał w miarę fajnych ludzi koło siebie, ale przecież to wszystko kończy śmierć. Ty potrzebujesz wiecznego zboru, wiecznych braci i wieczne siostry, którzy żyją wiecznym Chrystusem. Potrzebujesz ludzi, którzy żyją dzięki Jezusowi Chrystusowi, żeby razem budować się. Paweł przecież doradzał Tymoteuszowi pośród wierzących ludzi, mówi: Patrz na tych, którzy z czystego serca wzywają Boga i z nimi przebywaj w modlitwie. A więc pośród wierzących było mnóstwo ludzi, którzy byli nieczystego serca, nadal zabrudzonego serca; ludzie, którzy nie zrozumieli kim jest Chrystus, którzy przyjęli trochę z Niego, ale nie widzieli, że w Nim wszystko jest drogocenne. A Jezus modlił się o to, aby poznali Ciebie, jedyne, prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś.

Kiedy widzimy, jak ci uczeni w Piśmie, kapłani, ci słudzy świątyni, podchodzili do Jezusa? Jak oni śmieli w ogóle tak podchodzić do Jezusa, jak oni śmieli uderzać Go w twarz, pluć na Niego, bić Go?! Jak śmieli bić Syna Bożego? A jednak śmieli. A co On zrobił, kiedy umierał na krzyżu? Czy On jest wystarczający nawet wtedy, kiedy ktoś atakuje Go, pluje na Niego, kpi z Niego, czy On jest wystarczający też dla takiego człowieka? Tak, wystarczający, bo On mówi z krzyża: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. A więc nawet ci, co pluli na Niego, szydzili, kpili z Niego, dla nich pozostaje nadal Zbawicielem, który może uratować ich z tego, gdzie oni zabrnęli przez oszustwo diabelskie. A więc On nie zamknął dla nich drzwi, nie obraził się na tych ludzi. Czy On jest wystarczający, kiedy ty jesteś oskarżany, jesteś obmawiana, ktoś złorzeczy ci, przezywa cię, wyzywa cię. Czy Jezus jest wystarczający, żeby wygrać, żeby nie odpowiedzieć tym samym. Tak, jest wystarczający, Sam pokazał, że wygrał. A więc potrzebujesz Jezusa, gdy cię oskarżają, obmawiają, opowiadają o tobie różne fałszywe rzeczy, żeby nie odpowiedzieć złem na zło. Potrzebujesz Jezusa, nie wystarczy ci twoja ludzka cierpliwość. Diabeł poradzi sobie z nią, tak będzie kuł, kuł, aż dokłuże się do twego własnego „ja” i raptem wybuchnie to wszystko. Ale kiedy to jest Chrystus, to nie ma.

Potrzebujemy więc Jezusa kiedy jesteśmy zadowoleni i kiedy jesteśmy zasmuceni. Zawsze potrzebujemy Go; kiedy jemy, kiedy pijemy. Zobaczcie jak ludzie są nędzni, bo są między wierzącymi ludźmi, a Jezusa nie potrzebują. Życie jest poskładane, jakoś biegnie i co to za życie, które nie ma objawienia Syna Bożego, w którym nie ma zadowolenia z Chrystusa, w którym nie ma opowiadania o tym wspaniałym Chrystusie i cieszenia się Nim? Popatrz, zawsze Go potrzebujesz, kiedy jedziesz samochodem, kiedy wysiadasz, kiedy wsiadasz; zawsze Go potrzebujemy, zawsze Go potrzebujemy i to jest bardzo drogocenne dla mnie i dla ciebie. Apostoł uczył, że on korzysta ze śmierci Chrystusa, jak i z Jego zmartwychwstania. A

po co on korzystał ze śmierci Chrystusa i ze zmartwychwstania? Przecież już znał ewangelię, to mógł sobie radzić chłop, przecież wcześniej był wyuczony jako faryzeusz, później dowiedział się nowego przymierza, więc miał ogarnięty Stary Testament, teraz dostał w objawieniu Nowy, to mógł żyć. Po co mu była ta śmierć? Potrzebna była mu po to, żeby nie żył już on, żeby dalej nie robił czegoś niedobrego, myśląc, że to jest dobre, bo diabeł wiedział, że jest w stanie oszukać go. I dlatego on wołał nie żyć, ale wołał, żeby żył w Nim Chrystus, korzystał więc ze śmierci Chrystusa i ze zmartwychwstania; śmierci po to, żeby nie żył już Paweł, a zmartwychwstania, żeby żył w nim Chrystus. I wygrał.

Potrzebujemy Jezusa cały czas; kiedy rozmawiamy ze sobą, gdy idziemy drogą. Potrzebujemy Jezusa w każdej chwili. Możesz jeść i za chwilę udławić się jedzeniem, które jesz, i skończyć życie. Możesz pić wodę i udławić się tą wodą, którą pijesz i skończyć swoje życie. Możesz być całkowicie spokojny, czy spokojna, przecież to jest normalne jedzenie, normalne picie, i może skończyć się finałem. Opowiadałem już wam, że kiedyś pracowałem z takim wielkim mężczyzną, większym, szerszym ode mnie. Robiliśmy w Gdańsku przy Motławie taką kamienicę i ja tam spawałem. I coś mnie tknęło, nie coś, tylko Bóg mnie tknął; spawałem i zacząłem o nim myśleć, że już chwilę nie widziałem go tutaj obok siebie. Wyłączyłem palnik, przerwałem to spawanie, zdjąłem okulary i słyszę, że coś dzieje się za ścianą. Idę, patrzę, a ten wielki chłop leży, prawie już uduszony. Okazało się, że pociągnął powietrze i komara pociągnął, i ten komar zadławił go, i on nie mógł oddychać. On się dusił i musiałem chłopą ratować. I gdyby nie Pan, gdyby nie to, że zwrócił moją uwagę na to, to ten chłop by udusił się komarem za ścianą. Później uwierzył w Jezusa, został ochrzczony, ale w tamtym czasie nie był. A więc nie jest tak, że człowiek sobie żyje i myśli: silny jestem, silna jestem, to jeszcze pożyję. Może okazać się, że jest inaczej.

Czy więc Jezus jest potrzebny zawsze? W każdej chwili jest potrzebny. Mogę być tak pewnym, że nic się nie wydarzy i się wydarzy. Potrzebujemy więc Jezusa na tej ziemi, na której w każdej chwili różne rzeczy mogą się wydarzyć. Potrzebujemy Go. Potrzebujemy Go więc aby żyć, aby spokojnie umrzeć, i aby wejść do domu Ojca i tam pozostać. Potrzebujemy Jezusa Chrystusa. Pomyśl o tym. Jeżeli masz żonę, to dobrze, żeby ona żyła dla Jezusa, i żeby też mogła wejść do wieczności. Jeżeli masz męża, dobrze, żeby on żył dla Jezusa i też wszedł do wieczności. Macie dzieci, to dobrze, żeby one żyły dla Jezusa i weszły do wieczności. To jest najważniejsze. Rozumiecie, to ciało może umrzeć, ale jeśli Chrystus mieszka w tobie, to ty i tak pójdziesz na wieczność. Ale jeśli twój duch nie będzie żywy, to choćbyś miał najzdrowsze ciało, możesz umrzeć i zginąć w gehennie.

A więc dobrze jest korzystać ze śmierci i ze zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa. Czytamy przecież o tym, że kiedy zostaliśmy zanurzeni w chrzest, zostaliśmy zanurzeni w śmierć Chrystusa, aby nowe życie prowadzić w Zmartwychwstałym. To co dzisiaj mówimy to jest przypomnienie, żeby pamiętać o tym – zawsze potrzebujemy Jezusa, zawsze Go potrzebujemy. Nie ma takiej sytuacji na ziemi, w której byśmy Go nie potrzebowali, bo kiedy my Go nie potrzebujemy, na pewno już będziemy popełniać przestępstwo. Kto umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu. A więc już wystarczy, że nie będziemy czynić dobro, które powinniśmy czynić, to już grzeszymy. Potrzebujemy więc Jezusa, żeby nie grzeszyć brakiem czynienia dobra. Człowiek mówi: Ja nic złego nie robię. To nie wystarczy. Czy robisz wszystko dobre, które chce Bóg, bo w Chrystusie wszak Bóg przeznaczył nas do dobrych uczynków. A więc w Chrystusie mamy dobre uczynki. Jeżeli będę chciał zrobić coś bez Chrystusa, to zrobię to złe.

Gdy zgrzeszymy, czy możemy oczyścić się bez Chrystusa? A ilu ludzi tak się oczyszcza. Wiecie jak wygląda ludzkie oczyszczenie? Popelnię przestępstwo, ale zapomnę za parę dni już o tym, przejdę jakoś przez to, za parę dni minie. To jest ludzkie oczyszczenie. Oczyszczenie wierzących ludzi, to jest oczyszczenie w krwi Jezusa Chrystusa, to nie minie, nawet jak ja zapomnę, to Bóg nie zapomni. Rozumiecie, człowiek może ukraść coś i zapomnieć, ale ci, którzy ścigają złodziei, złapią go i przypomną

mu o tym, i będzie odpowiadać; ja już nie pamiętam, że ukradłem. Ale to nie ma znaczenia, ukradłeś, więc odpowiesz za to. A więc takie oczyszczanie, że zapomnę, to nie jest oczyszczanie, to jest złe myślenie. Oczyszczenie jest tylko w krwi Chrystusa, tylko krew Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. A więc jeżeli nie oczyści nas krew, nadal będziemy brudni. Gdy zgrzeszysz, potrzebujesz Orędownika, który będzie się za tobą wstawiać. Bez Niego zostaniesz z tym brudem. Czy rozumiesz to? Pokłócisz się z żoną, czy z mężem i nie oczyścisz tego w krwi Chrystusa, pozostaniesz z grzechem kłótni i z grzechem kłótni umrzesz, i staniesz przed Bogiem jako kłótniwy człowiek. To nie jest więc tak, że można sobie zlekceważyć i jakoś tam będzie. Nie! Krew Chrystusa po to została przelana, żebyśmy mogli się oczyszczać. Pamiętajcie, oczyszczajmy się. Nie zlekceważmy tego – a, to minie, to przejdzie. Oczyszczajmy się, uświęcajmy się. Niech to będzie dla nas czymś bardzo ważnym, żeby korzystać z Jezusa, żeby nie minąć Jego i pomyśleć sobie: a, to nie było przecież aż takie złe.

Kto ocenia to, czy to było takie złe, czy nie? Sędzia, On oceni. Korzystajmy więc z tego, oczyszczajmy się w krwi Chrystusa. Napisane jest, że Bóg jest światłością i kto chodzi w światłości, ten ma społeczność z Bogiem, a krew Jezusa Chrystusa oczyszcza takiego człowieka od każdego grzechu, od wszelkiego grzechu. Czy rozumiesz, czy jesteś poruszony tym, że Jezus przyszedł i jest dla ciebie nadzieja – żyć, umrzeć, i wejść do wieczności z Bogiem dzięki Jezusowi, tylko dzięki Niemu? Nie dzięki ludzkim wysiłkom, kombinacjom, układom, lecz wszystko dzięki Chrystusowi. Pamiętaj, to jest tylko i wyłącznie dzięki Niemu. Poza Nim nie ma uratowania, nie ma zbawienia. Żadna religia nie zbawia. Nawet Biblia nie zbawia bez Jezusa, chociaż jest tam pełno zapisanej prawdy. Jezus mówi: Czytacie w niej o Mnie, a nie chcecie przyjść do Mnie. Czytali więc, wiedzieli co czytają, ale nie przyszli do Niego, zostali więc w grzechach swoich, poginęli.

Kiedy z nas zostało zewleczone ciało grzechu, czy to wystarczyło, że z nas zostało zewleczone całe nasze grzeszne ciało? Czy potrzebowaliśmy przyobleczenia? A tym przyobleczeniem jest Chrystus. Przyobleczeni tedy w Chrystusa, w Jego życie, święte życie. Gdyby nas tylko uwolnić z naszych grzechów, a nie dać nam świętego życia, to i tak czynilibyśmy dalej to zło. Potrzebujemy więc nieustannie Pana Jezusa.

Będę się pytał kolejny raz, chociaż rozumiesz co mówię po polsku; czy rozumiesz, że od tego zależy czy dasz radę żyć na ziemi, czy dasz radę wejść w śmierć, jeżeli ona przyjdzie i czy dasz radę wejść do domu Ojca? To jest najważniejsze. Reszta ma o wiele mniejszą wartość. Wydaje mi się, że ciężko to przebija się, bo ciało stawia duży opór tym wspaniałym Bożym prawdom – poznać prawdę, a ona was wyswobodzi. A prawdą jest Chrystus – jeśli Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziemy.

Może otworzymy 1 List Piotra 1, 13: *„Dlatego okiełzajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc, połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa.”* Połóżcie nadzieję w łasce. To jest piękne móc wiedzieć, że z łaski jesteśmy zbawieni, za darmo, nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił. A więc połóżmy nadzieję naszą w łasce, w Chrystusie, która jest nam dana, abyśmy mogli dziękować Mu, żeby Duch Święty napełniał nas uwielbieniem Jezusa; tego potrzebujemy. Żeby Duch Święty widział nas gotowych, by napełniać nas uwielbieniem Jezusa, byśmy mogli z całego serca miłować Pana, iść za Nim jakbyśmy Go widzieli, wzywać Jego Imienia, będąc pewnymi, że On nie zawiedzie nas. To jest cenniejsze niż mieć armię jakichś tam znajomków za sobą.

List do Kolosan 1, 27: *„Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały.”* Chrystus w nas. Wszystko w Chrystusie. Wiesz, że nigdy nie pociągnie cię Chrystus, jeżeli ty naprawdę do Niego nie przyjdiesz szczerze i prawdziwie. A gdy On cię pociągnie, to nikt nie będzie umiał ciebie od Niego odciągnąć, tak będziesz za Nim chodzić,

tak wiernie będziesz pilnować każdej sprawy Chrystusa i nie będzie kogoś, kto będzie mógł cię namówić na cokolwiek innego, bo Chrystus zajmie całe twoje życie. To jest nadzieja, która nie zawodzi, gdzie już nie czasami z Nim, ale zawsze z Nim, zawsze wiedząc, że potrzebujemy Go, żeby wygrać, żeby pójść dalej.

Później czytamy Słowa, że kto ma Syna, ma żywot. Pewnie dziwnie czuł się apostoł Paweł, czy Piotr, czy Jan, pisząc takie Słowa do wierzących ludzi, bo powinno być to oczywiste, że oni żyją dzięki Chrystusowi. Bo Jezus mówi, że beze Mnie nic nie uczynicie. A więc jeżeli bez Niego nic nie uczynimy, to przecież musimy mieć Jego, żeby uczynić to co jest dobre, co potrzebne, żeby czynić wolę Ojca.

Czy więc wystarczy mi Jezus, żebym się uratował przed tym światem zła? Cały świat z całą agresją, z całą kombinacją, z całymi podstępami władcy tego świata ciemności - czy wystarczy mi jeden Jezus, abym wygrał z tym światem i jego władcą? Wystarczy. Jeden Jezus wystarczy, abym był zwycięzcą. Ale jeśli nie będzie On we mnie, to moje najlepsze pomysły nie wystarczą. Diabeł rozprawi się z nimi, wypędzi mnie z pola bitwy i zapędzi gdzieś na manowce i tyle. Ale jeśli to będzie Chrystus, pozostanę na polu bitwy. To jest właśnie pewność wiary. Czy wystarczy mi Jezus jako ochrzczonego człowiekowi, żebym pełnił wolę Ojca? Tak, wystarczy Jezus, żebym pełnił wolę Ojca, bo kto jest w Chrystusie, ten jest w woli Ojca. Taka jest wola Ojca, żebyśmy trwali w Chrystusie, abyśmy dobry owoc wydawali.

Czy wystarczy nam Jezus, abyśmy mogli być w społeczności z Bogiem na ziemi i w wieczności? Wystarczy Jezus. Zakon nie wystarczy. Religia nie wystarczy, ale Jezus wystarczy. Jeżeli mam Jezusa mogę żyć z Bogiem tu i w wieczności. Niech to nas pociąga, bo to powinno nas pociągać i to bardzo, bardzo pociągać. Bardzo! To powinno być coś takiego, że człowiekowi aż by się spać nie chciało, żeby poznać więcej Chrystusa, żeby więcej doświadczyć Go, żyjąc z Nim tu na ziemi, aby wejść w śmierć, tak jak On wszedł w śmierć jak zwycięzca i wejść do domu Ojca.

Rzymian 8,31-39: *„Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?”* A więc przebaczenie, uwolnienie z tego, że ja muszę jeszcze służyć jakimś niewolniczym, cielesnym pożądliwościom; uwolnienie, całkowite wyzwolenie w Chrystusie. *„Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia.”* I znowu mamy w Chrystusie przez wiarę. *„Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz?”* Choć byśmy w to wszystko weszli, to nas nie oddzieli od miłości Chrystusowej. *„Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.”* I znowu Chrystus Jezus. Przez Niego jedynie możemy zwyciężyć wszystkie przeciwności. *„Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej.”* Ale kiedy? *„która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”* Jeżeli jesteśmy w Chrystusie Panu naszym, jesteśmy w Bożej miłości i nic nie jest w stanie oddzielić nas od Boga. Wystarczy? Kto jest w Chrystusie, jest złączony z Bogiem. A więc nic nas nie rozdzieli od Boga. Miłość Boga może ogarniać nas, Jego synów i córki, i On może napępiać nas tym, co jest wieczne, co jest drogocenne, co jest naprawdę wspaniałe, bo to jest prawda, cudowna prawda.

Objawienie 14,13: *„I usłyszałem głos z nieba mówiący: Napisz: Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi.”* A więc tylko za tymi, którzy żyją w Chrystusie, przechodzą przez śmierć i uczynki ich idą za nimi, i nie

zginą. A więc szczęśliwi ludzie, którzy umierając, należą całkowicie do Chrystusa, nie mają nic swego; „ale, a może”. Są spokojni w Panu. Nawet śmierć nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie. A więc ci, którzy żyli w Panu, umierają w Panu, w Panu powstaną kiedy On przyjdzie przy pierwszym zmartwychwstaniu; błogosławieni, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Będziemy z Panem i będziemy mogli być tam, gdzie jest nasz Niebiański Ojciec i całą wieczność żyć z Bogiem. Pamiętajmy, to jest nasza najważniejsza sprawa, Chrystus w nas we wszystkim. Nie podziel sobie Chrystusa i swego życia, bo twoje życie będzie jak uwiązane kamienie, gdy płyniesz przez morze tego świata i one cię zatopią. Ale gdy płyniesz należąc do Chrystusa, przepłyniesz przez ten cały świat i nikt nie będzie w stanie oddzielić cię od Boga. Cały ten świat nie skazi cię, bo nie będzie mógł wejść do twego środka, bo tam będzie Jezus, czysty wspaniały Jezus. To jest nasze doskonałe zabezpieczenie – Chrystus w nas, nadzieja chwały. Pamiętajmy o tym, podziwiajmy Go, nie dajmy się zepchnąć do pozycji, w której mówimy o Nim i jest dla nas zupełnie obojętny. Co to byłby za ślub – oblubieniec miłujący swoją oblubienicę, a ona obojętna. Co to byłby za ślub? A tu nie będzie takiego ślubu, w wieczności nie będzie. Oblubieniec miłuje Swoją oblubienicę, a oblubienica miłuje swego Oblubieńca. To będzie wesele miłości.

Pamiętajmy o tym, wszystko w Nim i dzięki Niemu. I nic nie jest w stanie nas oddzielić. Amen.